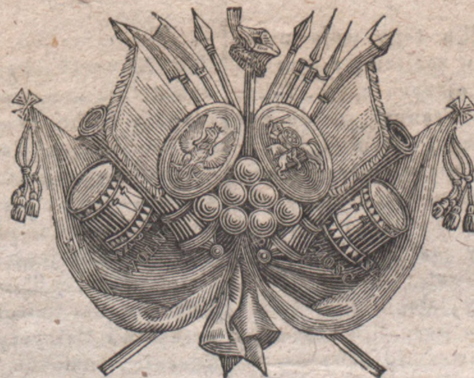
N^ro 206.

WARSZAWA.
Wtorek d. 2 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do publicznéj wiadomości, że dostawa artykułów żywności, piśmiennych i innych, na dwa miesiące do szpitala miejskiego cholerycznych cywilnych w Bagateli potrzebnych, puszczona będzie w entrepryzę najmniéj żądającemu. Życzący sobie podjąć się takowéj, zechcą podać deklaracye opieczętowane na ręce Sekretarza Jeneralnego Urzędu Municypalnego najdaléj do dnia 8 przyszłego miesiąca Sierpnia r. b. do godziny 7 wieczornéj, dołączając kwit Kasy Główńéj Ekonomicznéj, że vadium złt. 500 w tejże Kasie złożone zostało. Warunki do téj entrepryzy każdego czasu w Sekretaryacie przejrzane bydź mogą. Warszawa dnia 31 Lipca 1831 r. — Referendarz Stanu, Prezydent, J. *Łaszczyński.* Sekr. Jen. G. *Jakołkowski.*

— Wiadomość o śmierci Mikołaja powzięto także od forpoczt Rüdigera.

— Miały zajśdź zaburzenia w Petersburgu, w skutku których, kilku Polaków wyrodków, tego rodzaju co Różniecki, padli ofiarą ludu, mniemającego iż oni utrzymują Cesarza w uporze względem sprawy Polskiéj.

— Mikołaj dawno wiedział, że lada chwila mogą wybuchnąć rozruchy, gdyż umysły mocno były wzburzone, i po Rosyi biegały pisma, wystawiające niedolę państwa, wynikającą z wojen i uciemiężenia. Dla tego w pierwszéj połowie Lipca Cesarz chciał wyjechać do Sztokholmu i był tam oczekiwany, gdy w tém wybuchła cholera i zaburzenie. Poprzednio jeszcze w Czerwcu złożył był w Senacie paczkę papierów opieczętowaną, która dopiero po jego śmierci miała bydź otworzona.

— Jenerał Dembiński wsadził całą swoję piechotę na konie, bił się już dwa razy szczęśliwie i donosi, że pozostanie na Litwie. Dnia 27 Lipca był w okolicach Swisłoczy.

— Pułkownik Rożycki w dalszym pochodzie swoim wziął w niewolę Jenerała Potemkina.

— Jenerał Dembiński po rozłączeniu się z korpusem Jenerała Giełguda, zabrał był w niewolę do 14 Lipca 7 oficerów i 169 żołnierzy. Z papierów które był przejął, okazuje się, że w gubernii Moskiewskiéj panują rozruchy.

— O obrotach nieprzyjacielskich na lewym brzegu Wisły, pewnych wiadomości niema; o 4 wersty za Kłodawą stoi w lesie obóz wojska nieprzyjacielskiego.

— Przybyło do stolicy kilkunastu żołnierzy z korpusu Giełguda.

— Według doniesień z Królewca, znajdują się w Prusach z wojska naszego: pułk 1 ułanów i jazdy Kaliskiéj, a z piechoty, pułk 1 i 4 strzelców.

— Cała armia moskiewska, była już d. 29 z. m. na lewym brzegu Wisły, a dnia 21 odprawiła wielkie *Te Deum* po szczęśliwém przebyciu téj rzeki, którego jéj nikt nie bronił.

— W Galicyi cholera okropne czyni spustoszenia, do d. 10 z. m.; zapadło na nią przeszło 60,000 osób.

— Z Wiednia donoszą pod d. 16 Lipca, iż od trzech dni nie było tam wiadomości i gazet z Węgier. Okoliczność ta zatrwożyła umysły.

— W Paryżu odkryto mniemany spisek, przeciwko teraźniejszemu rządowi; aresztowano wiele osób, a między innemi Jenerała Dubourg, który w rewolucyi Lipcowéj, dowodził ludem.

— Niektóre gazety nasze mylne podały wiadomości o Jenerale Ramorino. Ten wojownik, którego waleczność, talenta i poświęcenie się sprawie naszéj, tyle mu przywiązania zjednały, nie jest Korsykaninem, lecz Genueńczykiem. Los chciał, iż pierwszy jego krok w zawodzie wojennym otrzymał kierunek z ziemi naszéj: Napoleon podpisał w Warszawie r. 1806 jego przyjęcie do szkoły wojskowéj. — W kampanii r. 1812 był już Kapitanem w artyleryi, późniéj Szefem szwadronu, a w kampanii r. 1815 zo-

stawał w sztabie Napoleona. Po upadku tego wojownika, nie chciał służyć Burbonom i żył w zaciszu, z którego dopiero wyrwała go rewolucya w jego ojczyznie w r. 1821; po jéj przytłumieniu schronił się do Francyi, gdzie żył spokojnie aż do chwili powstania naszego. Namiętnie kochając wolność, pospieszył walczyć za nią w szeregach uciśnionego narodu; na granicach Austryi nie chciano go puścić, rzucił się więc wpław przez Wisłę i stanął na ziemi naszéj. — Ma teraz lat 39, ozdobiony jest krzyżami: orderu Réunion, legii honorowéj, i kawalerskim Polskim.

— W Tomaszowie osadnicy Niemieccy, dopuścili się nieporządków, w czasie występowania na pospolite ruszenie. Rząd surowe środki zapewne przedsieweźmie, aby raz na zawsze utrzymać w karbach posłuszeństwa niewdzięcznych przybyszów.

— Komenderujący Jenerał Kazimierz Skarzyński pod Sochaczewem nad Bzurą, częste odnosi korzyści nad nieprzyjacielem, nie dozwalając temuż w żadném miejscu przejścia téj rzeki.

— *Wyjątek z listu pisanego z obozu Kwarantanny o 2 mile od Tylży w Prusach, dnia 20 Lipca.* Już dawno nie miałem sposobności pisania do ciebie i udzielenia ci wiadomości o sobie. Dowiedz się, że po różnych kolejach, po kilkomiesięcznych fatygach jakich pewno nasza wielka armia doznawać nie mogła, niedołężnością naszych Jenerałów przywiedzeni zostaliśmy do téj ostateczności, żeśmy chroniąc się moskiewskiéj niewoli, poddać się Prusom byli przymuszeni. Giełgud odniósł karę swojéj niedołężności. Wystrzałem bowiem pistoletowym zabitym został. Korpus Giełguda czyli Chłapowskiego, gdyż po bitwie z wielką dla naszych stratą pod Szawlami stoczonéj na trzy podzielił się części, których dowództwo Chłapowskiemu, Giełgudowi i Rolandowi powierzone zostało, przeszedł naprzód granicę Pruską. Jako adjutant Giełguda, który mimo żądań naszych żadnego od siebie puścić nie chciał, byłem już na ziemi Pruskiéj, gdy tymczasem nadszedł z oddziałem swoim Roland. W przekonaniu, że korpus ten, jak przynajmniéj głoszono, będzie się mógł przerznąć do Polski, połączyłem się z nim wraz z kilką naszymi kolegami, lecz w końcu po dwudniowym marszu i po spotkaniu się z nieprzyjacielem otoczeni przez kilka razy przewyższającą siłę, bez ładunków za kapitulacyą przeszliśmy w Prusy. Żołnierzom broń odebrano, oficerowie przy swojéj zostali. Zamknięto nas dla cholery w obozie pod gołém niebem na dni 21. Jakie późniéj będzie nasze przeznaczenie nie wiemy. Po tém wszystkiém jednak co od oficerów Pruskich słyszeć możemy, którzy nie uwierzysz z jaką dla nas i sprawy są życzliwością, rozumiemy, że nas do fortec nie pozamykają, jakto z początku myśleliśmy, ale nieszczęściem do kraju nam powrócić nie dozwolą. Co najdotkliwiéj to dręczy nas strata korpusu naszego i Litwy, gdzie moskale najokropniejsze popełniają bezprawia. Okropny los obywateli, okropny naszych jeńców i rannych; w 2 miejscach z ostatniemi zapalono stodoły w których 400 życie w najsroższych skończyło męczarniach.

Nasz obóz nie uwierzysz jak smutną ma postać; konie poniszczone ledwo stoją na nogach, pokaleczone, podsedniane, kulawe. Do 5 p. m. zostajemy w kwarantannie pod Tylżą.

— *Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie.* — Gdy Rada Towarzystwa, ciągle przy miesięcznéj rewizyi kasy i na ostatku na posiedzeniu swojém d. 24 Lipca r. b., przejrzawszy rachunki obywatela Alojzego Stankiewicza, Kasyera swojego, znalazła obok akuratności, rzadki porządek i szczególną regularność, we wszystkich czynnościach kasowych; — gdy niemniéj ob. Stankiewicz, ciągle poświęcając gorliwe i mozolne prace, powszechnym głosem wybrany został i przyjął jeszcze na siebie nowy ciężar tychże samych obowiązków, w Towarzystwach: polepszenia stanu włościan i wychowania dzieci po poległych rycerzach Polskich; Towarzystwo Patryotyczne uznało za potrzebę, ogłosić publicznie, należne temuż obywatelowi podziękowanie. — Nie żądało przy wyborze ob. Stankiewicza, ofiarowané kaucyi i nie zawiodło się na zaufaniu, gdy najpewniejszą rękojmią, jest obywatelska rzetelność i chwalebna gorliwość w wykonywaniu przyjętych obowiązków. — Warszawa dnia 1 Sierpnia 1831. — Prezes, *Lelewel* Joachim. Sekretarz, *Smolikowski.*

— *Towarzystwo polepszenia stanu włościan.* — Przystępując do rozpoczęcia swych działań, mających na celu wspomaganie wszelkiemi sposobami ludu wiejskiego, ludu który na obronę świętéj sprawy narodu, wystawił z piersi swych współbraci nieprzebity mur wrogom, Towarzystwo postanowiło zaraz przy zawiązaniu się przepisać sobie zasady, wedle których ma odbywać takowe działania swoje. W tym celu ułożony został projekt *ustaw Towarzystwa*, wylitografowany i znacznéj liczbie członków rozdany. Szanowni członkowie raczą go wszechstronnie roztrząsnąć, i swoje nad nim spostrzeżenie przynieść na ogólne posiedzenie Towarzystwa, które się odbędzie jutro o godzinie 4 po południu w salach redutowych teatru narodowego. Sama uwaga, że lud wiejski, w toczącéj się dziś o niepodległość wojnie, tyle zasług położył i pokładać nie przestaje, każe się Towarzystwu spodziewać, iż grono swoje wkrótce znacznie pomnożoném ujrzy obywatelami, kochającymi ojczyznę i dobro ludzkości. — Warszawa dnia 2 Sierpnia 1831.

Prezes, W. *Zwierkowski.* Sekretarz, J. N. *Janowski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

W Londynie d. 11 Lipca odebrano wiadomość o przyjęciu preliminaryów pokoju między Holandyą a Belgią przez Kongres Belgijski. Z tego powodu jeden z dzienników angielskich pisze: Nieskończenie ważném jest dla Europy, a szczególniéj dla Niemiec, zrobienie Belgii udzielném państwem, na zasadach konstytucyjnego rządu, który daje nową rękojmią dla rozwinięcia wolności Europejskich ludów. Nie mały także ztąd wpływ na przywrócenie starożytnego, szanownego Królestwa Polskiego. Francya i Anglia potrafią teraz nagrodzić winę, jaka na nie przez karogodną obojętność przy dawniejszych szarpaniach i rozbiorach Polski spadła. Ostatni Polak nie powinien wprzód broni złożyć, dopóki nie ujrzy swojéj ojczyzny oswobodzoną. Takie jest powszechne uczucie angielskiego narodu, rozlane po wszystkich dziennikach naszych.

NIEMCY.

Gazeta Powszechna pisze od brzegów Izary pod d. 18 Lipca co następuje. Pisma publiczne ogłaszają Feldmarszałka Hr. Paszkiewicza za rodowitego Polaka, i twierdzą iż walczył pod Kościuszką w r. 1794 w sprawie Polaków. Tym czasem Paszkiewicz urodził się w jednéj ze staroro-syjskich prowincyj (w któréj?) i był wówczas jeszcze paziem w instytucie Petersburskim... — Równie jak powyższa wiadomość fałszywém jest twierdzenie: jakoby Hr. Paszkiewicz nauczył się sztuki wojowania dopiero w wojnach z Persami i Turkami. Jenerał ten znajdował się w Jeneralnym sztabie rosyjskim, gdy armia rosyjska walczyła we Francyi, z wojskiem Napoleona, który jak wiadomo nie miał nigdy posiłkowych wojsk od Persów i Turków (?!)

— Taż Gazeta umieściła list z Mitawy (stolicy Kurlandyi) w którym między innemi czytamy: We wszystkich zatrudnieniach co za nieład i zamieszanie! Niedostatek soli i innych artykułów żywności coraz bardziéj daje się czuć na lądzie. W kościołach nie ma nawet wina do komunikantów; a przecię nie ma tu jeszcze choroby. Okropnym jest los flisów i majtków przybywających z Rygi. Napróżno usiłują oni wszędzie wymykać się nieznacznie. Wielu z nich umarło na drodze; niektórzy może na cholerę, ale niektórzy pewnie z niedostatku. Nie przyjmują ich nigdzie do domów. Wszędzie muszą kwarantanny odbywać i nie mają co jeśdź.

— Dnia 15 Lipca rozeszła się pomiędzy kupcami w Frankfurcie wiadomość, otrzymana sztafetą z Amsterdamu, jakoby już i Król Holenderski przystąpił do układów konferencyi Londyńskiéj.

SZWAJCARYA.

Gdy Król Francuzów w swojéj podróży przejeżdżał niedaleko granic związku Szwajcarskiego, miasto Lucerna wysłało do niego deputacyą z adresem pozdrowienia. Ludwik Filip w odpowiedzi na ten adres napisał do wójta następujący list:

«Panie Wójcie, odebrałem pismo związku, którego oddawcami byli PP. Wyss i Rigaud. Szanowni deputowani powtórzą wam wyrazy przyjaźni, jakie mi drogie odwiedziny, pobyt w pobliżu waszego wspaniałego kraju i szczególne moje uczucia dla związku podczas ich przyjęcia podały. W tém miejscu mogę tylko te uczucia ponowić, i podziękować wam jeszcze raz za zaufanie, które związek dla mnie okazuje. Zasługuję na to zaufanie szczerém przywiązaniem, którego nigdy nie przestanę mieć dla Szwajcaryi. Nie chciéj Panie Wójcie nigdy wątpić o tém, i racz przyjąć zapewnienie mojego szacunku i życzliwości. W Kolmarze dnia 22 Lipca 1831 roku. Dobry przyjaciel WPana *Ludwik Filip.*»

Zagajenie posiedzenia Towarzystwa Patryotycznego przez Ks. K. A. Pułaskiego w d. 29 Lipca.

(Dokończenie.)

Sejm, który tylą uchwałami swojemi zasłużył na wdzięczność narodu, który swojego patryotyzmu i przywiązania do rewolucyi tak niewątpliwe dał dowody i w zeszłym miesiącu w ważnych nie ustawał pracach. Gdy dopełniono gwałtu na redaktorze jednego z najlepszych pism naszych, sejm upomniał się o sprawiedliwość. Gdy szerzyć się zaczęło nieukontentowanie z nieczynności wojska, sejm chciał jéj widzieć powody. Gdy gabinety zimne rachuby stawiły przeciwko pełnemu zapału spółczuciu ludów, sejm postanowił odezwać się do narodów. Gdy zaczęto zamieszaniem układów zatrważać umysły silnie kochających ojczyznę, gdy położenie nam widocznie wskazywało że układy morderstwem tylko naszéj sprawy bydź mogą, sejmujący przysięgli, że wtenczas tylko ściągną rękę do podpisania jakich układów, gdy bezwarunkowa niepodległość całéj Polski zaręczona będzie. (*) Chwała więc ci, Sejmie! chwała ci, Izbo poselska, że tak dobrze twojego rewolucyjnego dopełniasz posłannictwa! Dyskusye nad projektem o reformie rządu nauczyły nas, że mamy Izbę, któréj zawierzyć możemy. Tak, szanowni Reprezentanci! wierzymy, że jest w was siła na wytępienie niszczącéj nas wewnętrznéj trucizny. Kilka jeszcze energijnych usiłowań z waszéj strony, a ta trucizna odkryta, szkodliwość swoję straci na zawsze.

Miesiąc dziś temu, jak się zaczęły téj trucizny odkrywać oznaki. Publiczność niecierpliwie czeka owocu swoich podejrzeń i rządowych wskazówek, lecz ta trucizna rozlana po wszystkich częściach narodowego organizmu, niszcząca lub przynajmniéj paraliżująca wszystkie nasze usiłowania, nie tak prędko wykryta i wyniszczona bydź może. Dzieje nas uczą, że Rosya we wszystkich swych wojnach za najskuteczniejszy oręż miała pieniądze; przekupstwo stało się potrzebą jéj polityki. Podli w podłości największą znajdują pomoc. Dla czegóżby Car tego tak lubego sobie w walce z nami nie użył sposobu? Władza zatém i z nią łącznie każdy, kto tylko Polskie ma serce, wszystkie usiłowania na to łożyć powinien, aby odkryć, czy w niedokładnem wykonywaniu lub zupełném zaniedbaniu rozkazów wyższéj władzy, nie masz działań tego ulubionego rosyjskiego oręża.

Lecz odwróćmy na chwilę uwagę od tego niemiłego obrazu. Czemuż dla chwały Polski, przed bystrém okiem historyi, imion niechętnych naszéj sprawie, imion zdrajców, ukryć nie zdołamy? czemuż ich wspomnienia błogą i pogodną dzieci przyszłych pokoleń myśl zasępiać muszą?

Śród tych ważnych wydarzeń, czémże się trudniło towarzystwo patryotyczne? Pozwólcie, że o niém cokolwiek pomówię. Ważność wydarzeń wymagała czujności towarzystwa. Od dnia 1 Lipca zaczęło się zgromadzać codziennie i gdy nieprzyjaciele naszéj sprawy różne zaczęli rozsiewać pogłoski i podejrzenia, towarzystwo przywołało je przed siebie i stawiając przed publicznym rozsądkiem, zwycięzko je uchyliło. Nieskore do potępiania, chciało bydź o wszystkiém dobrze zawiadomione i wszystkiemu nieść pomoc, co tylko z posunieniem naszéj sprawy ma związek. Podziękowanie towarzystwu złożone przez Professorów trudniących się fabrykacyą saletry, dostatecznym jest dowodem dla tych jego nieprzyjaciół, których czynności jego samém życzeniem ograniczają. Nienawidząc wszelkich pokątnych stowarzyszeń, nadało sobie jak największą jawność pozwalając należeć do obrad wszystkim obecnym obywatelom, nakazując swoim członkom, aby śle-

(*) Towarzystwo niepodlegle podzielilo to mniemanie, i śmiało ciągle je powtarzać będzie.

dzili wszystkie pokątne, koteryjne stowarzyszenia, przekonane, że trucizna łatwo się może rozlać po członkach ciała ukrywającego się przed światłem publicznéj opinii. Wierne swoim zasadom, jawnie swoje zdanie objawiać dopóty będzie, dopóki trwać będzie panowanie praw i wolności, zamilknie, gdy się zacznie panowanie gwałtu. I nie na tém skończyły się działania towarzystwa. Zarzucono mu, że śmiało powstawało przeciw Naczelnemu Wodzowi, przeciw Prezesowi Rządu. Wiarą towarzystwa jest trudnić się sprawą, nie osobami, lecz jeżli przy rozważaniu sprawy, o osobach wypadnie mówić, możeż towarzystwo zrzekać się przywileju śmiałego i niepodległego wyjawienia zdań swoich, przywileju, który tylko prawem przemocy i gwałtu wydartym bydź może? Gdy towarzystwo widziało, z jaką trudnością wyśledza się trucizna nasz organizm zarażająca, stanął na myśli rozkaz dzienny Naczelnego Wodza, nakazujący, aby oficerowie i żołnierze nie wprost ze swojemi podaniami udawali się do niego. Pewni byliśmy, że ten rozkaz nie mógł wypłynąć z duszy Naczelnego Wodza, wiedzieliśmy wszystkie okropne z niego skutki, łatwość ukrycia nietylko błędów ale i zdrad nawet, sądziliśmy za rzecz potrzebną, opinię naszą w tym względzie objawić publicznie. Również za potrzebną rzecz uznało towarzystwo, zwrócić uwagę na otoczenie Naczelnego Wodza. Chcieliśmy, aby sztab jego składali sami wyższego myślenia ludzie i téj naszéj chęci ta była przyczyna. Sztabowi nieraz po Warszawie głosili zdania, niezgodne z wielkiém przedsięwzięciem naszém i z niepodległością Polski; te zdania zapewne z ich tylko wypłynęły duszy, ale złość przypisała je Naczelnemu Wodzowi. Doszły towarzystwa te wieści i miałoż bydź obojętném na nie? Otóżto takie były powstawania nasze. Nieprzyjaciele towarzystwa niech zechcą przeczytać jego protokóły, a wstydzić się będą swojego zdania.

Towarzystwo powstawało przeciw Prezesowi rządu. Rozjaśnijmy ten zarzut. Szukaliśmy źródła, dla czego tak mało posunęła się sprawa; znaleźliśmy je w bajkach dyplomatycznych, które rozmaitemi sposoby głoszono po Warszawie, w niezręczności lub złéj chęci naszych ajentów za granicą, w częstych obozowych wizytach. Na czele téj dyplomacyi jest Prezes Rządu. Towarzystwo więc chciało zwrócić jego uwagę na nieużyteczność, a nawet szkodliwość tego wydziału. *Powstawano przeciw Prezesowi Rządu.* W czémże? oddano sprawiedliwość jego cnotom, lecz powiedziano, że nie wychowany w Polsce nie zna dobrze naszéj wewnętrznéj narodowéj potęgi, że odebrawszy wychowanie w dyplomacyi, a jeszcze rosyjskiéj, sądzi, że raczéj dyplomatycznemi matactwami zbawić można Polskę, a nie chwalebnym bojem, którego cały naród, waleczne nasze wojsko żąda. Zarzucało mu towarzystwo: że nie żyje z narodem, że się jednem tylko otoczył stronnictwem, a Prezes Rządu nie do stronnictwa, lecz do narodu należeć powinien; oświadczyli nareszcie niektórzy członkowie chęć proszenia Prezesa Rządu, aby jeżli chce koniecznie wierzyć w dyplomacyą, ustąpił miejsca swojego innemu, którytby razem z narodem w siłę narodową wierzył (*). Przebaczcie, że się tak długo nad działaniami towarzystwa rozciągnąłem. Jawne nie potrzebowało mojego tłumaczenia. Czyste są nasze zamiary, i pracować będziemy daléj nad sposobami posunienia sprawy naszéj, nie pytając się o to: czy nas jakie pochwali lub nagani stronnictwo.

Lecz czas już skończyć mowę moję. Zeszły miesiąc jak wszystkie poprzedzające w jasném świetle daje nam widzieć szlachetność naszego rycerstwa, patryotyzm sejmu i cnoty warszawskiego ludu. Ledwie mu wskazano sposobność przysłużenia się krajowi przez sypanie okopów, z gorliwością godną najwznioślejszéj poezyi pobiegł cały lud warszawski do téj użytecznéj pracy. W dniu 29 Czerwca ogłoszona zdrada oburzyła szlachetnych mieszkańców tego miasta, objawili mocno swoję wolą, pragnęli śmierci tych, co daremnemi czynią poświęcenia nasze, lecz jakież nadużycie zdoła im wyrzucić choćby najzawziętszy ich nieprzyjaciel? Wykrzyknijmy więc, obywatele: niech żyje rewolucyjne wojsko! niech żyje rewolucyjny sejm! niech żyje rewolucyjny lud Warszawy!

(*) Już Senatorowie nie sprzyjający sprawie polskiéj i nie mogący od Mikołaja odwyknąć, nie siedzą w prawodawców kole.

Wymiana biletów kasowych i bankowych.

Wyprowadzone śledztwo z powodu czynionego Kasyerom Banku w pismach publicznych, a mianowicie dziennikowi naszym, zarzutu co do nadużyć przy wymianie papierów, objaśniliśmy wczoraj. Dziś dodajemy, że śledztwo to jest niedokładne i winno bydź uzupełnioném. Niedokładności téj dwie naznaczamy przyczyny: 1) że P. Borkowski Radca Prawny Komisyi Województwa Mazowieckiego, członek Artyleryi Gwardyi Narodowéj, który wzywał głównego Redaktora Gazety Polskiéj, aby na jego odpowiedzialność napisał artykuł o mających się spełniać nadużyciach przy wymianie biletów, gdy został powołanym do wskazania osób mogących takowy zarzut Kasyerom udowodnić, zmodyfikał nieco zapewne przez pośpiech pierwiastkowe swoje postanowienie, iż pragnie, choćby z narażeniem osób, dobru publicznemu dogodzić; 2) że gdy wysłuchani PP. Centnerszwer i Górski, którzy mieli mieć dowody usprawiedliwiające zarzuty czynione Kasyerom, nic stanowczego nie zeznali, nie powołano jeszcze raz Pana Borkowskiego, jako powoda całéj téj sprawy. Niedokładność ta atoli może bydź sprostowaną, i cała rzecz, tak dla dobra publiczności jak i Banku, należycie wyjaśnioną jeżeli jakie kroki na nowo przedsięwzięte zostaną na skutek nadesłanego nam w dniu wczorajszym oświadczenia przez P. Borkowskiego które jest następującéj osnowy:

«Ogłoszone do wiadomości publicznéj śledztwo dotyczące zarzutu, że działy się nadużycia przy wymianie biletów kasowych, powoduje mnie do oświadczenia: że jeżeli kontynuacya takowego zarządzoną zostanie, wymienię osoby w obec których P. Centnerszwer wyraźnie rozgłaszał: iż starozakonni za opłatą procentu wymianę w kasie bankowéj biletów tychże zyskują. Podobne twierdzenie może bydź także świadkami i P. Górskiemu udowodnione.»

Borkowski.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.